

Rok bez olśnień na scenie

Podsumowanie roku 2018: teatr. Przedstawiamy nasz subiektywny ranking spektakli teatralnych mijającego roku. Miano najlepszego przedstawienia zyskało „Salto w tył” w reżyserii Maćko Prusaka. Warto zaznaczyć jednak, że nie był to rok wybitny dla teatru w Krakowie

Lukasz Gazur
lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

1. „Salto w tył” według tekstu Oty Pavla w reżyserii Maćko Prusaka, Teatr Ludowy

Zabawny spektakl o życiu sportowców czechosłowackiej kadry. A tak naprawdę rzecz o systemie komunistycznym, dążeniu do spełnienia marzeń i wysiłku, który temu towarzyszy. A wszystko wpisane w prawdziwy rollercoaster zdarzeń, nieustannie salto w tył, atrakcyjne wizualnie, aktorsko, fabularnie, ujęte w surrealistyczne poczucie humoru typowe dla naszych południowych sąsiadów - przypomnę tylko Pawła Kumięę mówiącego po norwesku. Ten spektakl jest jak historia na styku baśni i rzeczywistości, cudownie zrymowana pod każdym względem przez Maćko Prusaka - od reżyserii po choreografię. U uruchomił on aktorów Teatru Ludowego, sceny, która przy okazji po raz kolejny udowadnia, że od kilku sezonów - pod dyktando Małgorzaty Bogajewskiej - potrafi bez kompleksów rywalizować z najlepszymi. Z bardzo dobrym skutkiem.

2. „Murzyni we Florencji” według tekstu Vedrany Rudan w reżyserii Iwony Kempy, Teatr Nowy Proxima

Opowieść o kilku pokoleniach kobiet z jednej chorwackiej rodziny, z których każda na swój sposób mierzy się z traumą. A właściwie traumami. Wieloma. To rzecz o ranach zostawionych przez wojnę, ale i walce o swoje miejsce w patriarchalnym społeczeństwie. Zbudowana w oparciu o monolog opowieść, doprawiona jeszcze absurdalnymi komentarzami dwóch bliźniaków. Przejmujące i bolesne diagnozy na temat życia niekoniecznie na Bałkanach zostają z widzem na długo. Podobnie jak niektóre, przejmujące wręcz role Elżbiety Karkoszki, Anny Tomaszewskiej i Martyny Krzysztofik.

3. „Czarne papugi” według tekstu Alejandro Moreno Jashés w reżyserii Michała Borczucha w Małopolskim Ogrodzie Sztuki (Teatr w Krakowie im. Juliusza Słowackiego)

To jest nieudany spektakl, ale bardzo udany eksperyment teatralny. Co za paradoks? Jako przedstawienie to dzieło nieudane, momentami niespójne,



Spektakl „Salto w tył” w reżyserii Maćko Prusaka w Teatrze Ludowym był najlepszym przedstawieniem mijającego roku

nużące. Ale dla tych, którzy chcą doświadczyć sposobu pracy jednego z najciekawszych w jego pokoleniu reżyserów - będzie to ciekawe doświadczenie, pozwalające podglądać reżysera i aktorów przy pracy. Zwłaszcza gdy pozwolimy sobie na chodzenie po sali, oglądanie dzieła z różnych punktów widzenia. Właściwie to rozpisana na aktorów wielogłosowa instalacja, bardziej pasująca do galerii sztuki współczesnej niż na scenę teatralną. Ale ponieważ żyjemy w czasach przekraczania granic gatunków to chyba taki eksperyment nikogo nie powinien dziwić.

4. „Pluton p-brane”, tekst i reżyseria Mateusza Pakuły, Teatr Łażnia Nowa

Opowieść o fikcyjnym, choć właściwie możliwym spotkaniu dwóch badaczy nieba zafascynowanych poszukiwaniami pewnej planety. Pierwszy z nich, Percival Lowell, tylko przeczuwał jej istnienie i odszedł w niesławie. Drugi, Clyde Tombaugh, odnalazł ją gdzieś w kosmosie. To opowieść o tym, jak wiele zależy od miejsca i czasu, punktu w dziejach, w którym się znajdujemy. Ale i o wielkich marzeniach dorosłych, których źródła tkwią gdzieś w dzieciństwie. Tak jest też z tym spektaklem. Jego punktu wyjścia szukać należy gdzieś w fascynacjach Pakuły i jego pokolenia z dzieciństwa: komiksowych opowieściach o superbohaterach, fantastycznych filmach klasy B, estetyce lat 80. Reżyser bardzo umiejętnie wykorzystał modę

na vintage, która opanowała dziś kulturę i trendy.

5. „Akademia Pana Kleksa” według tekstu Jana Brzechwy w reżyserii Piotra Siedluckiego

To akademia dla małych i dużych. Pierwszych uczy wiary w siebie i marzenia, drugich - że nic nie jest tym, czym się wydaje. Tak jak u Brzechwy, u którego literaturoznawcy dopatrywali się przecież odrağowywania na kartkach książki traumy wojennej (dzieci wychodzące przez okno lub armia wilków zalająca kraj). To próba zmierzenia się z najważniejszymi i bardzo współczesnymi tematami - jak

Teatr Ludowy od kilku sezonów udowadnia, że może rywalizować z najlepszymi

inność i niedopasowanie. Spektakl momentami zmienia się wręcz w fajerwerk teatralny, a momentami - w nostalgiczne odwołanie do znanych z dzieciństwa kadrów. Wystarczy wspomnieć, że na przedstawienie składają się piosenki, którymi pokolenie roczników osiemdziesiątych zostało uwiedzione przez filmy z tej serii - „Witajcie w naszej bajce”, „Meluzyna”, „Kaczka dziwaczka”, „Ratujmy kosmos”. Wszystko w nieco bardziej współczesnym brzmieniu, które - choć nie porzuca syntezatorowych dźwięków -

wzbogacone jest np. o klubowe techno. Ale jest też coś dla fanów samego Piotra Fronczewskiego - piosenka „Ja jestem King Bruce Lee karate mistrz”. Więc nie ma wątpliwości, że twórcy doskonale wiedzą, jak wykorzystać sentyment czterdziestolatków do czasów swojego dzieciństwa i - szerzej - modę na lata 80. A dla nieco młodszych jest cała gama trików ze znanego im świata animacji i gier komputerowych. Dodatkowe punkty za zatrudnienie młodych aktorów-tancerzy.

6. „W ogień” według tekstu Mateusza Pakuły w reżyserii Wojciecha Klemma, Teatr w Krakowie im. Juliusza Słowackiego

Pogmatwana historia człowieka, którego biografia dzieli Polaków. Dla jednego bohater, dla innych - morderca. Mowa o Józefie Kurasiu. W ujęciu duetu Pakuła-Klemm to CV rozpisano na kilka dokumentów - od fikcyjnego wywiadu, biografii opowiedzianej na pokaz, po intymne zwierzenia z pamiętnika. Wszystko po to, by maksymalnie rozmontować jednowymiarowe ujęcie tej postaci, stworzyć rodzaj kubistycznego portretu rozbitego na poszczególne figury. Dostajemy opowieść o jednostce (w kilku osobach!) porwanej przez wir historii, próbującej na różne sposoby się odnaleźć. „Ci, którzy nienawidzą ludzi ze skazą, z wewnętrznym cieniem, itp., itd., czyli ci, którzy po prostu nienawidzą ludzi, tutaj się nie odnajdą” - mówi narrator. I trafia w punkt.

7. „Chicago” w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, Teatr Variete

Ta scena rzadko gości w podsumowaniach na łamach „Dziennika Polskiego” - nie licząc jej obecności w rubryce „rozczarowań”. Tym bardziej cieszy, że udało się w tym wypadku stworzyć spektakl, który udowadnia, że musical nie musi być płytką rozrywką. Zwłaszcza, że mierzy się z mocnymi pierwowzorami - tym broadwayowskim i tym filmowym. Genialna rzecz o szalonych latach dwudziestych, zbrodni, ale i o tym, jak działają media, jak kreują bohaterów i jak potrafią ich w jednej chwili zniszczyć. Wszystko ujęte w znakomitą muzyczną, choreograficzną i kostiumową oprawę. Wojciech Kościelniak znów udowodnił swoją klasę, radząc sobie z takimi mankamentami jak stosunkowo niewielka, biorąc pod uwagę potrzeby musicali, scena. Bardzo udana rzecz, w swojej kategorii niemająca równych sobie w Krakowie.

8. „Gwałt na Lukrecji” według Williama Szekspira w reżyserii Marcina Libera, Teatr Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie

Spektakl dyplomowy studentów IV r. Wydziału Aktorskiego AST w Krakowie mierzy się z Szekspirem. I w tych zapasach z nim młodzi aktorzy wygrywają. Udowadniają, jak męsko-centryczną wizję świata kształtuje nam pisarz i idący z nim pod rękę reżyserzy. Być może momentami zbyt oczywiste są ich spostrzeżenia, a momentami

mi ignorują badania teatrologów, którzy dziś sporo miejsca poświęcają nieortodoksyjnemu odczytaniu sztuk autora „Romea i Julii”. Ale podoba mi się energia, zadziorność, gierki z teatrem szekspirowskim. Ciekawa to obietnica na przyszłość.

9. „Rok z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej” według tekstu Pawła Demirskiego w reżyserii Moniki Strzępki, Narodowy Stary Teatr

Zespół „Starego” odzyskał energię. I to największa zaleta tego spektaklu, który ma mankamenty, a jego miejsce w rankingu to raczej wyraz nadziei, że po trudnym sezonie scena odbuduje choć częściowo swoją pozycję w pejzażu kulturalnym. Bo jeśli chodzi o spostrzeżenia Demirskiego to wydają się one dość oczywiste i dalekie od typowej dla niego błyskotliwości. Całość jest nieco niedopracowana. A jednak mimo tych niedociągnięć „Rok...” ma swoją siłę rażenia. Zachwyca choćby scenografia - z przewróconą wieżą kościoła św. Andrzeja.

10. „Elementarz Polskiego Patrioty”. Tekst: Dawid Barański, Amadou Guindo, Grzegorz Like, reżyseria: Ana Nowicka, Teatr Barakah

Kolejny odcinek kabaretowo-teatralnego cyklu „Noce Waniliowej Myszy”, a jednocześnie ujęcie tematu niepodległości bez nakolannej nabożności, jaka nam towarzyszyła w tym roku. A przy okazji śmiech przekraczający granice poprawności politycznej - tak z lewej, jak i z prawej strony, nabijanie się z megalomanii nadwiślańskiej. To kolejna odsłona wojny polsko-polskiej, w której obie strony strzelają śmiechem.

Podsumowanie:

To nie był dobry rok dla krakowskiego teatru. Brakowało olśnień i prawdziwych zachwyków. Wyrwę pozostawił Narodowy Stary Teatr, który dopiero budzi się do życia po letargu z minionego sezonu. Swoje zawirowania przeszła też Łażnia Nowa - musiała się odnaleźć w nowej sytuacji z nowym dyrektorem. Ale wygląda na to, że znów złapała wiatr w żagle. Ale ciekawe zdarzenia teatralne miały miejsce poza instytucjonalnymi scenami - choćby na festiwalach Opera Rara albo Sacrum Profanum, który zamówił operę „Siostra bogów” u Alka Nowaka do tekstu Olgi Tokarczuk. Oby więcej takich zjawisk! ©